Nr. 33 | Na ozytość pocztową opłacono ryczałtem | Lwów, niedziela 11. lutego 1923 | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 6800 Mk. z dostawą do domu 7500 Mk., na prowincji 7500 Mk., za granicą 10.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

300 Mk.

Redakcja i Administracja Lwow, Sykstuska l. 21.
Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: [illegible] SPÓŁDZIELCZEGO TOW. W. D. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Robotnicze płace nie dorównują wzrostowi drożyzny.

Rząd o sprawach robotniczych.

WARSZAWA. 9 II. (Pat.). Na posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy min. Darowski wygłosił referat, obejmujący szereg zagadnień związanych z działalności jego resortu. Minister stwierdza, że kwestja naprawy skarbu nie jest zależna od 8 godzinnego dnia pracy. Płace robotników nie dorównują wzrostowi drożyzny, jak to przemysłowcy w memorjałach swych podają. Konferencja Rady ekonomicznej miała na celu szereg uwzględnień w dziedzinie produkcji. Świat pracy nie przyczynił się do utrudnienia politycznego na terenie międzynarodowym. Liczba bezrobotnych wynosiła w roku 1922 260.000, w r. zaś 1923 zanotowano już w ministerstwie dotąd 70.000 bezrobotnych. Ministerstwo pracy i opieki społecznej zamierza wnieść w najbliższym czasie do Sejmu projekt ustawy o ochronie pracy dzieci, projekt ustawy o dniach świątecznych, projekt ustawy o umowach pracy i projekt ustawy o zbiorowych umowach. Wreszcie p. minister omówił działalność Kas Chorych i zapowiedział przeprowadzenie reorganizacji, w myśl której poszczególne Kasy będą złączone w większe okręgi

Zapowiedź nowej podwyżki opłat pocztowych.

WARSZAWA, 9. II. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji komunik. udzielił min. Moszczeński kilku szczegółowych wyjaśnień. Mówiąc o przewozie poczty kolejami, oświadczył minister, że gdyby ministerstwo poczt i telegrafów miało wyrównać należność za przewóz poczty drogą kolejową, musiałoby zapłacić dyrekcji kolei 47 miljardów za rok 1922. Poza tem zakomunikował minister, że z dniem 18 bm. opłaty pocztowe, telegraficzne i telefoniczne zostaną podniesione o 200%. W dyskusji, jaka się wywiązała, zabrał głos pos. Moraczewski, który wypowiedział się przeciw projektowi [illegible] ministerstwa poczt i telegrafów, jakoteż przeciw wyd[illegible] [illegible] radjotelegraficznej konsorcjum prywatnemu.

Po zerwaniu konferencji lozańskiej.

OSTRE STANOWISKO ALJANTÓW WOBEC TURCJI

PARYŻ. 9. lutego. (A. W.) Jak słychać urzędowe koła francuskie oceniają sytuację w Smyrnie z zupełnym spokojem, zapewniając, że sojusznicy absolutnie nie uczynią zadość żądaniu tureckiemu, co do opróżnienia portu smyrneńskiego, zaś na ewentualną próbę przymusowego wydalenia ich okrętów odpowiedzą ostrzeliwaniem Smyrny. Turcy odrzucili skierowane do nich żądanie cofnięcia ultimatum. W Paryżu panuje przekonanie, że Turcy ostatecznie ustąpią.

POGŁOSKI O SOJUSZU TURECKO- ROSYJSKIM.

LONDYN. 9. lutego. (Pat.) Dzienniki tut. stwierdzają na podstawie informacji z Konstantynopola, że niepodpisanie przez Turków traktatu pokojowego w Lozannie, ma swoje źródło w tajnej konwencji turecko- sowieckiej zobowiązującej Turcję do niezawierania pokoju oddzielnie od Rosji.

ANGLIA WYSYŁA NOWE OKRĘTY DO SMYRNY.

WIEDEŃ. 9. lutego. (Pat.) „N. Fr. Presse“ z Londynu: Żądanie Turcji opuszczenia Smyrny przez wszystkie okręty wojenne ocenia admiralicja londyńska spokojnie. Admiralicja wysłała do Smyrny znowu dwa okręty wojenne, uzbrojone w dalekonośne armaty pod komendą oficera, który jest upoważniony odpowiedzieć na żądanie Turcji w sprawie opuszczenia portu tak, jak uzna za stosowne.

PRZYGOTOWANIA TURECKIE.

LONDYN. 9. lutego. (Pat.) Reuter donosi z Konstantynopola, że wjazd do portu w Smyrnie został zamknięty minami, i że jedynie wolny od min jest kanał prowadzący w pobliżu baterji nadbrzeżnej.

Zakaz wywozu środków żywności.

WARSZAWA. 9. lutego. (A. W.) Na wczorajszem posiedzeniu komitetu Rady ministrów, rozpatrywano projekt walki z drożyzną, opracowany przez nadzwyczajnego komisarza Hartleba. Komitet ustanowił, że głównych artykułów żywności nie wolno będzie wywozić również ograniczony będzie wywóz artykułów nie odgrywających tak ważnej roli w życiu gospodarczem.

O podatkach i drożyźnie.

PRZEMÓWIENIE SEJMOWE TOW. DIAMANDA.

(W streszczeniu).

BUDŻET A PROWIZORJUM.

Budżet na rok 1923 powinien był być załatwiony przed 31 grudnia, jeśli tego nie uczyniono, to wprowadzono stan bezprawny. Prowizorjum powinno być załatwione w ciągu kilku dni — gdyby wywiązała się nad niem szczegółowa dyskusja, to przy naszych zwyczajach potrwałaby pół roku, co byłoby wygodne dla tej opozycji, która za główny cel swój uważa dziś obalenie Rządu (p. Dubanowicz: utworzenie prawidłowego Rządu). Nie wiem, czy prawidłowym byłby Rząd, powołany przez awanturnicze uliczne. Niema innego w Polsce prawidłowego Rządu, jak taki, który zamianowany jest przez Prezydenta Rzpltej, a zatwierdzony uchwałą Sejmu. Obecny Rząd jest najbardziej prawidłowy, jaki można sobie wyobrazić... (P. Dubanowicz: Tak było w Austrji (!?), ale w Polsce powinno być inaczej). Żałuję, że Pan nie umieścił tego zdania w konstytucji. Rząd ten nie składa się z parlamentarzystów, ale jest takim, jaki w danych warunkach za zgodą Parlamentu powstać mógł... (Głos na prawicy: Rządu niema na sali). Widzę, że miłość panów do Prezesa Ministrów jest większa, niż moja. bo spokojnie mogę znieść, że go nie widzę. (Wesołość). Panowie mówicie ciągle o gen. Sikorskim. Na jego miejscu przyszedłbym do sejmu w cywilnem ubraniu i ta kwestja toalety byłaby załatwiona. (Wesołość). Nie jest on militarystą — nazwałbym go nawet cywilistą w mundurze. Takich ludzi jest u nas niewielu i mają większy wpływ, niż byli kapitanowie armji zaborczej (p. Dubanowicz: Ten pan był taki) — rezerwowym, jak Pan. (P. Dubanowicz: Ale ja nie jestem ministrem wojny). Nie wiem, co nam grozi, może i to, że pan zostanie ministrem wojny, a może nawet generałem... (P. Hausner: Jezuitów).

P. Wł. Grabski — nie jest moim ideałem Ministra Skarbu. Nie mam powodu zachwycania się jego metodami, dotychczas poznanemi, ale przy tych wszystkich moich wątpliwościach uważam za konieczność, za wielki interes Państwa, aby Rząd dostał możność legalnego pokrywania wydatków. Chcemy zaprowadzić w Polsce ten stan rzeczy, aby nie można było wydawać pieniędzy bez uchwały Sejmu. A panowie z opozycji — robiąc manifestację polityczną przeciwko Rządowi — jednocześnie chcą pozostawić dotychczasową

METODĘ — GOSPODAROWANIA BEZ BUDŻETU.

Odmawiacie zaufania Rządowi, bo chcecie rządzić sami — z tego wam nie robię zarzutu. Zadalekoby mnie zaprowadziło uzasadnienie, dlaczego przemiana Rządu obecnego na parlamentarny jest niemożliwa, myślę jednak, że przedewszystkiem z powodu zajść, których by-

liśmy świadkami od chwili, kiedy Sejm przystąpił do wyboru Prezydenta. To jest największą przeszkodą. (Głos: To demagogja). Przyznaję, że to była demagogja i to w najohydniejszej formie. Między prawą a lewą stroną tej Izby były i tak zapory nie do przebycia, ale

WYPADKI GRUDNIOWE STWORZYŁY PRZEPAŚĆ TU W ŚRODKU IZBY.

P. minister skarbu swojem wczorajszem przemówieniem ułatwił memu stronnictwu głosowanie za prowizorjum. Stawiamy tylko żądanie, aby ten program został wykonany.

Rząd przyrzeka zrównoważyć budżet przez podwyższenie podatków. Tego nie można nigdzie dokonać, jeżeli się nie ma poparcia tych, którzy podatki mają płacić, tem bardziej u nas, gdzie

Z PŁACENIA PODATKÓW TRZEBA DOPIERO ZROBIĆ PRZYZWYCZAJENIE.

Raszin, czeski minister skarbu, który w Czechach dokonał tego dzieła, którego u nas podjął się p. Grabski, w książce swojejj o tej sprawie pisze, że udało mu się to tylko dzięki inteligencji ludności i zrozumieniu interesów państwa i interesu swojego. Bo nie pomogą najlepsze ustawy, jeżeli społeczeństwo nie będzie za niemi stało.

PODATKI MUSZĄ BYĆ BARDZO DOTKLIWE,

bo poza 2-ma kategorjami podatków: spożywczemi i osobisto-dochodowym, o ile ten opłacany jest przez ludzi żyjących z zarobku, inne podatki są żartem, flirtem podatkowym. Siła podatkowa rolników zwłaszcza wielkich wzrosła i

PODATEK GRUNTOWY MUSI WYOLBRZYMIEĆ.

W r. 1921 i w I kwartale 1922 wynosił on z hektara 82 mkp., podczas, gdy dochodu brutto z hektara pszenicy jest 1,200.000 mkp. I z tego się dziś płaci 82 mkp, średnio. Wiem, że rolnictwo jest dawną miłością ministra skarbu i przy wymiarze daniny p. Grabski wytężał wszystkie swoje siły, żeby daniną jaknajmniej obciążyć rolników. Lecz z takiem gołębiem sercem nie można dziś przystępować do podatków w Polsce. Na to trzeba wielkiej bezwzględności, aby przeskoczyć od dzisiejszych kpin podatkowych do poważnego opodatkowania.

Minister skarbu chce oprzeć podatek przemysłowy na innych podstawach. Obawiam się, że jego metoda zrobi z podatku zarobkowego podatek pośredni. to jest przekładany jaskrawo na konsumentów. Trzeba, żeby była w ustawie pewność, że

DEFRAUDACJA PODATKU NIE BĘDZIE SIĘ PRZERADZAŁA W SYSTEM,

lecz żeby podatek płacony przez konsumenta szedł rzeczywiście do kasy skarbowej, nie do kieszeni przemysłowca.

Wysokie podatki i poprawa waluty wytworzą oczywiście gospodarcze trudności, tak, jak w innych państwach, które weszły już na tę drogę. Spadanie marki ułatwiało proces kapitalizacyjny produkcji, podnoszenie się jej ten proces utrudni.

Lecz

BEZ KONTROLI GOSPODAROWAĆ NIE MOŻEMY.

Pełnomocnictwa dla rządu nie mogą iść za daleko. Do żadnego rządu nie mam tyle zaufania, żeby Sejm usunąć na drugi plan. Jest to wprawdzie o wiele łatwiejszą rzeczą rządzić bez Sejmu, lecz nie uwalnia to rządu od obowiązku, żeby był w tem znaczeniu parlamentarnym, aby zapewnić Sejmowi kontrolę.

„LEWICOWI" MINISTROWI SKARBU.

Ten Rząd — jako całość — powstał bez współdziałania mego stronnictwa i faktycznie nie ma w sobie znamion lewicowych. Lecz każdy, kto w Polsce jest ministrem wbrew narodowej demokracji, staje się tem samem lewicowym. Zbyt dobrze znam p. Grabskiego, jako przeciwnik polityczny, żebym przypuszczał, iż mógłby on zmienić swoje zasadnicze poglądy. Nawet o wiele mniej od niego podejrzany p. Zygmunt Przanowski — gdyby był w tym Rządzie ministrem skarbu, w oczach prawicy stałby się również lewicowem. Wziąłem z sobą listę tych rzekomych lewicowców: Englich, Karpiński, Władysław Grabski (P. Sadzewicz: To wasza taktyka). Dziękuję za komplement, bo niema większego komplementu, jak, gdy się przeciwnikowi przyznaje, że jego taktyka jest zwycięska. Dalej mamy nazwiska: Biliński, konserwatysta typu krakowskiego, co prawda nie wstecznik typu warszawskiego (P. Staniszkis: podziemnym kablem połączony z lewicą). Panowie macie iście orjentalną wyobraźnię. Dalej p. Steczkowski i Michalski i wreszcie Jastrzębski, który zdaje mi się nie należy do żadnego stronnictwa. (P. Sadzewicz: Tego wam zupełnie podarujemy). Zawsze byłem za tem, żeby wódki nie dawać w bufecie, a rząd nie pilnuje tego... Więc nie wprowadzajmy opinji publicznej w błąd, nie ogłupiajmy jej przez niedorzeczną gadaninę o lewicowości ministrów skarbu.

DROŻYZNA, JAKO ZMORA LUDNOŚCI I SKARBU.

Nie uznaję tego, jakoby drożyzna była jakiemś zjawiskiem przyrodniczem. Drożyzna jest dlatego, że sfera, która jej potrzebuje, jest bardzo silna. (Głos na prawicy: Żydzi). Gdym walczył przeciwko wolnemu handlowi, to wśród jego zwolenników widziałem endeków i żydów burżuazyjnych, którzy się wzorowo popierali. Drożyzna może i musi być zwalczana, bo to jest także droga do uzdrowienia budżetu. Państwo ma na utrzymaniu, jako pracowników i urzędników państwowych około 800.000 osób, a — licząc z rodzinami — około 2,500.000 prawie 10 proc. ludności. A więc tyluż ludzi żyje z pieniędzy przyznanych Państwu przez sejm.

Przypatrzcie się panowie cenom zboża, a zrozumiecie, dlaczego w budżecie mamy już tysiąc miliardów..

Nie uznaję, by istniały konieczności uzasadniające cenę 120.000 mk. za zboże, którego produkcja kosztowała, licząc ówczesny stan dolara, jakieś 12.000 mk. Tej gospodarczej konieczności niema. (Głos: Ale istnieje finansowa konieczność) (!) To my nazywamy paskarstwem. Ale panowie mówicie, że ta marka jest dziś mniej warta. Byłem w Banku p. Michalskiego, to jest w Banku państwowym, na którego czele stoi p. Michalski, aby się dowiedzieć, czy posiadacze wielkiej własności, którzy tam dostali wiele pożyczek, spłacają je wedle dawnego kursu, czy też — jak Szan. P. wyraził się — według finansowej wartości, to jest za 12 tys. oddają 120 tys. Otóż ten p. dyrektor odpowiedział, że wogóle nie spłacają, tylko prolongują, a pieniądzmi temi prowadzą pacek.

Ceny są interesem całego społeczeństwa i

NIE MOGĘ UZNAĆ WOLNOŚCI KSZTAŁTOWANIA SIĘ CEN

zwłaszcza dopóki żyjemy wśród ogromnych trudności transportowych i wobec wstrzymania obrotu światowego. Eksperyment p. ministra może się nie udać, o ile Państwo nie weźmie w ręce sprawy układania się cen w Polsce. Przecież dziś zamiast państwa. wywiera na to wpływ kartel. Jeden z kolegów powiedział, że walka z handlem żydowskim jest sprawą przewarstwowania. Róbcie, co chcecie, ale jeżeli nie wprowadzicie w miejsce woli możnej pieniędzmi jednostki woli zbiorowej społeczeństwa, to na nic się nie przyda przewarstwowienie, z którego się śmieją także ci, których ten pan chce przewarstwowić.

Musimy

OGRANICZYĆ EKSPORT, ZAKAZAĆ WYWOZU ZBOŻA.

W Polsce przypada 274 kg. zboża na głowę, gdy w Niemczech 34[illegible] kg. Przyznać należy, że konsumcja zboża w Polsce wzrosła, ale to jest symptomem dodatnim. Tem bardziej nie można wywozić zboża. Tak samo jest z drzewem i naftą. Jeżeli dziś Polska wywozi wielkie ilości drzewa, to sprzedaje swą przyszłość. Nafty używamy jedną trzecią tego, co używano w Austrji, a jedną czwartą, do jedną piątą tego, co w Niemczech. Musimy powiększyć wewnętrzną konsumcję. Dochody z rolnictwa nie wystarczą na utrzymanie państwa, trzeba na to wielkiego przemysłu. Jeśli Polska ma być wielką, silną, i kulturalną, trzeba wielki nacisk kłaść na rozwój przemysłu. Ale

ROZWÓJ PRZEMYSŁOWY NIE MOŻE POLEGAĆ NA WYWOŻENIU PRODUKTÓW PRZEMYSŁOWYCH I ZOSTAWANIU UZYSKANYCH KWOT ZA GRANICĄ.

To zbogaca jednostki, ale szkodzi gospodarstwu narodowemu.

W zwalczaniu drożyzny, środki policyjne są tylko środkami, mającemi moralne znaczenie — ważniejsze są gospodarcze środki zwalczania jej. Ale to wymaga ofiar. Jest pewnem, że

POLEPSZENIE WALUTY POWIĘKSZY BEZROBOCIE.

Już są pierwsze zwiastuny, już zamyka się rafinerje, kopalnie nafty i już są pierwsi bezrobotni. My szczerze chcemy dopomódz rządowi w walce o polepszenie waluty, ale

MUSIMY ŻĄDAĆ, ŻEBY KLASA ROBOTNICZA NIE STAŁA SIĘ TEGO OFIARĄ I ŻĄDAMY UBEZPIECZENIA ROBOTNIKÓW NA WYPADEK BEZROBOCIA.

(Oklaski na lewicy).

W ubogiej Austrji, wprowadzając ubezpieczenie bezrobotnych, uchwalono dla nich tygodniowo 80.000 koron, czyli 40.000 marek polskich. Niech to będzie dla nas miarą, jak daleko należy pójść w ubezpieczeniu robotników na wypadek bezrobocia. Oparciem dla dążeń do naprawy skarbu może być klasa robotnicza, która dała dowody swej ofiarności, i która nie będzie z pewnością sentymentalna, jeżeli trzeba będzie ściągać wielkie podatki od tych, którzy podatków nie płacą. Ale klasa ta, musi się domagać, aby miała pracę i zabezpieczone dostateczne środki do życia. (Oklaski na lewicy).

Na zakończenie tow. Diamand krótko uzasadnia swoje rezolucje w sprawie Urzędu Statystycznego i pomocy dla Politechniki lwowskiej.

Spodziewany kompromis w sprawie Kłajpedy.

KOWNO, 9. II. (Pat.). Lit. Agencja telegr. podaje, że komisja sojusznicza w Kłajpedzie oświadczyła, iż sprawa Kłajpedy będzie rozwiązana zgodnie ze słusznemi żądaniami Litwy, oraz że pertraktacje komisji z rządem powstańców trwają w dalszym ciągu i dzięki pośrednictwu przedstawicieli rządu litewskiego oczekiwać należy szybkiego zakończenia konfliktu.

BERMONT REDIVIVUS.

KRÓLEWIEC, 9. II. (Pat.). Na Litwie, na pograniczu Wileńszczyzny, a w szczególności w okręgu Koszewa tworzą się nowe oddziały strzeleckie, złożone z elementów rosyjskich żołnierzy b. armji Bermonta. Wyszkolenie tych oddziałów prowadzą oficerowie niemieccy.

NIEDOSZŁY MORDERCA STAMBOLIJSKIEGO SCHWYTANY.

GRAC. 9. lutego. (Pat.) „Tagepost" donosi z Belgradu, że wedle informacji z Sofji, sprawca zamachu na premiera Stambolijskiego został aresztowany w chwili, gdy zamierzał uciec za granicę.

Wola pokoju.

Wśród ponurych stosunków międzynarodowych, na tle niebezpiecznie zachmurzonego horyzontu Europy, głębokiego znaczenia nabiera onegdajsza mowa min. spraw. zagranicznych Skrzyńskiego, tak silnie akcentująca pokojowe stanowisko państwa.

Trzy są dziś ogniska grożące równocześnie pożogą wojenną: Zagłębie Ruhry, Kłajpeda, a przedewszystkiem Konstantynopol. Do wojny prze gwałtownie czynnik, który wśród wojny wyrósł do olbrzymich wprost rozmiarów: to wybujały nacjonalizm. Wojna go wykarmila, wojna go podsycała, ona jest mu też do życia niezbędną. Nacjonalizm łaknie krwi innej nacji, bez tej ożywczej krwi, bez wojny przesila się i zamiera jak parszywe szczenię. Pod tym względem nie różni się żaden nacjonalizm czy on będzie niemieckim, czy tureckim, greckim, litewskim czy... polskim.

Ten to oszalały nacjonalizm pędzi dzisiaj narody i państwa do nowej rzezi, ten nacjonalizm grozi nową katastrofą.

Dowodów, przykładów na to nie potrzebujemy szukać daleko. Mamy je własne, rodzime, wyhodowane w naszym kraju. Mamy polski nacjonalizm, który jak rak toczy państwo od chwili jego powstania, nie pozwala mu się skonsolidować, rozdwaja społeczeństwo na nienawistne obozy, budzi irredentę wśród mniejszości narodowych, wytwarza ciągłą atmosferę niepewności, niepokoju i mordu politycznego i ciąży ołowiem na wszelkich próbach uzdrowienia zabagnionych stosunków społecznych i gospodarczych.

Niepewność bowiem i anarchia, możność podsycania wzajemnych nienawiści jest urodzajną glebą, na której nacjonalizm może istnieć, krzewić i rozwijać się bujnie. A takie upragnione podłoże, najdogodniej wytwarza wojna. To też nasi nacjonaliści z tęsknotą czekali na jakąkolwiek sposobność, aby uwikłać państwo w nową zawieruchę. I ta dogodna chwila obecnie nadeszła. Zatarg francusko- niemiecki, zatarg z Litwą o Kłajpedę, rozognił prasę chjeńską. Poczęła otwarcie nawoływać do wojny. Krwi! — zawołało „Słowo polskie“, krwi! — zagrzmiały inne dwugroszówki, które już oddawna cierpią na „Głód krwi“. Posypały się argumenty, że nie wystąpienie wspólne z Francją, będzie złamaniem przymierza, że nadeszła stosowna pora do ostatecznego porachunku z Niemcami.

Jakaż tedy wściekłość musiała ogarnąć chjeńskich polityków, gdy minister spraw zagr. oświadcza oficjalnie z trybuny sejmowej, że: „Polska będzie trwać chociażby nawet z zaciśniętemi zębami i zaciśniętemi pięściami na straży pokoju“.

Trzeba podkreślić te słowa, aby zdemaskować opozycję prawicy. „W takiej chwili, jak obecna, Polska rzuca swoją zdecydowaną wolę pokojową na szalę pokoju ogólnego i możemy powiedzieć, że w tej chwili **Polska dla ogólnego pokoju świata oddaje przez swoje stanowisko, wielką i znamienną przysługę**. W tej atmosferze rozgorączkowania, nerwowości, w tej atmosferze, gdy elektryczność przepełnia powietrze, jak przed burzą, taki akt pokojowej woli, podczas gdy się robi wszystko, żeby Polskę z tej równowagi wyprowadzić **to nie jest bierny pokój, to jest akt pokojowy, to jest przysługa oddana pokojowi światowemu**, a oddana pokojowi światowemu nietylko w świadomości swoich własnych interesów państwowych, ale i w interesie ogólnych celów ludzkości i równowagi europejskiej“.

Tak jest! To jest przepotężny akt woli, który krzyżuje plany tych, którzy w swych obliczeniach wojennych brali Polskę jako pozycję pewną. Gdy ta ważka cyfra, jaką przedstawia Polska, wysunie się z rachunku, to nadzieja tych, którzy zbyt pochopnie na nią rachowali i wszelkie obliczenia wojenne mogą zmaleć do zupełnego zera. To jest właśnie ten „czyn“, który może ostudzić rozgorączkowane umysły, rozładować elektryczność i rozjaśnić wzburzony horyzont.

Nasza „wola pokoju“ krzyżuje rachuby nietylko krętaczy zagranicznych. Ona w większym stopniu krzyżuje nadzieje spragnionych krwi krętaczy domorosłych.. Usuwa się żer zgłodniałej paszczy nacjonalistycznej. Stąd płynie ta wściekłość i ta furja z jaką prasa chjeńska napada na taką mowę ministra. Społeczeństwo silne „wolą pokoju“ musi stanąć do jak najostrzejszej walki z zagrażającym mu nacjonalizmem.

S. S. C.

Przed ogólno-socjalistycznym zjazdem.

BERLIN. 9 II. (A. W.). Znany polityk, b. przedstawiciel partji niezawisłych socjalistów niemieckich, Reitscheid udał się do Amsterdamu celem odbycia pertraktacji z przedstawicielami międzynarodówki amsterdamskiej (związków zawodowych). Reitscheid wyjeżdża następnie do Londynu celem uzyskania poparcia robotników angielskich w konflikcie francusko-niemieckim.

—•••—

20)

ARTUR CWIKOWSKI.

Dziewczynka z lokami.

POWIESC.

(Ciąg dalszy).

Kołowski przytwierdził niepewnie. Na ten temat nie chciał rozmawiać, gdyż zamierzał zapomnieć o zdarzeniu. Tak, to najlepsze; nawet z Alinką nie będzie o tem mówił, jeśli ona sama nie rozpocznie...

Zagadnął tedy:

— Mówiłeś im już o zajęciu Kijowa?

— Pewnie, pewnie.

— Cała Polska dzisiaj o niczem innem nie mówi, podczas gdy my rozstrząsaliśmy jakąś dziecinnie śmieszną kwestję.

— Niema dziecinnie śmiesznych kwestji, Olku. Świat całej Polski i świat mojego ja — to dwa światy, równorzędne mające prawa. Ten młody, odjeżdżający na front po tem, co tu zaszło między nim a panną Alinką, miałby dużo racji, gdyby powiedział: Cóż mi świat tamten, kiedy ja cierpię...

— Wychodzić z siebie po to, aby wracać w siebie ...cóż to za podróż!

— To bywa nieraz okrutnie żmudna podróż — zauważył z nagłą powagą — o której nie mają niekiedy pojęcia nawet ci, którzy wyszli z siebie, aby pójść w nieskończoność.

— Niech ci będzie! Czyż każdą chwilę mamy obciążać kamieniem myśli? Daj spokój! pal papierosa i nasłuchuj, czy nie brzęczą talerze. Chciałbym dziś być wesoły. Wiesz co? po kolacji pójdziemy do Klufta na wino...

— To się dobrze składa, gdyż chciałem z tobą roztropnie porozmawiać o bardzo ważnej, bo o mojej sprawie.

— Ależ to sensu niema! — obruszył się szczerze Kołowski. — Wiecznie zawracasz do jednej i tej samej piosenki. — Jesteś rekonwalescentem a ja lekarzem... tak ułożyliśmy się na początku... więc niewolno ci sobą dysponować. Kto ci tu zawadza czy co?

— Zawadzam sam sobie.

— Zawadzaj sobie zatem dopóty, dopóki ja to uznam za stosowne. Jestem zmęczony.

Przeciągnął się na krześle i ziewnął.

— Jestem zmęczony ale takiem dziwnem zmęczeniem, które chciałbym przedłużać. Coś jak nieskończenie łagodne ciepło przepływa mnie na wskróś. Dobrze z tem...

W oczach mówiącego Rydziński ujrzał ze zdziwieniem mgłę rozmarzenia.

— Nie rozumiem cię ale to nic nie szkodzi.

— Kolacja na stole — zaraportował uroczyście, słysząc otwierające się drzwi.

W jadalni nie było Alinki. Kołowski czekał chwilę; wreszcie zapytał o nią.

Lękliwym, cichym głosem pani Chodorecka objaśniła, że Alinka czuje się słabą i że nie chce jeść kolacji.

Zapanowało nieprzyjemne milczenie. Rydziński tłumaczył sobie, że są jeszcze pod wrażeniem sceny, jaka się przed godziną rozegrała.

Myślał:

— Przyszła wieść podobno wielka, radosna. Szlakiem Bolesławowym poprzez straszliwą nawałę nieubłaganym krokiem żelaznego pochodu przedarły się młode wojska bojującej Polski ku falom Dniepru i zatknęły okrwawione sztandary na wieżach Kijowa. Rozparła się moc polska, wskrzesła nagle jak Feniks z popiołów, po stepach szumiącej trawami Ukrainy i wyszczerzonymi zębami bagnetów grozi smokowi Wschodu. Coś ogromnego, coś nieprzeczuwanego nawet w płomiennych marzeniach tych, co konali na szubienicach moskiewskich, z polskiego budowanych drzewa, dokonywa się w oczach. Ten patrjota, ten obywatel, ten społecznik nie ma tymczasem nic lepszego do roboty nad kłopotanie się miłosnemi przygodami swej wychowanicy. W podświadomości jego tkwi czujność pierwotnego samozachowawczego instynktu. Oto co jest.

I chcąc stwierdzić swój wywód rzekł:

— Cóż teraz zrobimy?

— Jakto, co zrobimy? O czem mówisz?

— Myślę o zdobyciu Kijowa.

— Pójdziemy za Dniepr.

— Napoleon też poszedł za Dniepr. Karol XII-ty też szczezł pod Połtawą.

Opozycja ta na Kołowskim nie zrobiła żadnego wrażenia. Po minie jego poznać było, że nie ma ochoty do dyskusji politycznej.

I znowu Rydziński miał czas do obserwowania, tym razem siebie samego:

— Nie jestem dobrym człowiekiem, to pewne. Ale może tem na korzyść różnię się od wielu innych, że nie okłamuję się i nie przybieram obłudnych póz. Jest bardzo niepotrzebne, że się umiera ale jeszcze bardziej niepotrzebne jest to, że się żyje. Wszyscyśmy hultajami jednej gildji, tylko jedni z nas mają mniej, drudzy więcej szczęścia.

Widział, jak Kołowski wstał i wyszedł na werandę, zapominając zdaje się o tem, że mieli pójść na wino. Rydziński pił powoli herbatę, smakując każdy łyk. Lampa łagodne, familijne światło rozsnuwała po nieruchomości otoczenia, staroświecki zegar w szafce odmierzał bezistotne minuty.

Tymczasem Kołowski obszedł willę i otworzywszy tylne drzwi od sieni, niepewnie zapukał do pokoju Alinki.

— Proszę.

książkę. Wzruszeniem przejęła go radość, jaką

książkę. Wzruszeniem przyjęła go radość, jaką ujrzał w jej twarzy i ruchach.

— Ciocia powiedziała, że jesteś słaba. Przyszedłem powiedzieć ci dobranoc i uspokoić się co do twego stanu.

— Jeśli mam prawdę powiedzieć, tobym teraz zjadła co... Naprzykład pasztet z chlebem i masłem.

Śledziła bacznie grę jego rysów. A przekonawszy się, że jeśli czuł jakąś urazę, to należy ona już do przeszłości, z uniesieniem dziecinnego szczęścia zarzuciła mu ręce na szyję i przytuliła mocno głowę do jego piersi.

(C. d. n.).

—•••—

Nowiny z dnia.

Lwów, 10. lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE

Sobota 10 luty o g. 3·30 „Śluby panieńskie", komedja (przedstawienie dla młodzieży).

Sobota 10 luty o g. 7 „Lohengrin", opera.

Niedziela 11 luty o g. 3·30 „Coppelia", balet.

Niedziela 11 luty o godz. 7 „To co najważniejsze", komedja.

Poniedziałek 12 luty o g. 7 „To co najważniejsze", komedja.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Sobota 10 luty o g. 7 „Zabawa w miłość", komedja.

Niedziela 11 łuty o g. 3·30 „Roztwór prof. Pytla", komedja (po raz ostatni).

Niedziela 11 luty o g. 7·30 „Czy jest co do oclenia?", komedja.

Poniedziałek 12 luty o godz. 7 w. „Czy jest co do oclenia?", komedja.

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna:

Sobota 10 luty o g. 7 wiecz. „Za dawnych dobrych czasów", operetka.

Niedziela 11 luty o g. 3·30 „Bajadera", operetka.

Niedziela 11 luty o g. 7 w. „Za dawnych dobrych czasów", operetka.

Poniedziałek 12 luty o g. 7 „Za dawnych dobrych czasów", operetka.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Sobota 10 lutego o g. 3·30 pop. „Ofiarowanie Izaaka", operetka.

Sobota 10 lutego o godz. 7·30 wiecz. „Nasze Godło", operetka w 4 aktach Weinstocka.

GOŚCINNY WYSTĘP WILLY'ego GODLEWSKIEGO. Jutro w niedzielę po południu wystąpi w „Coppelji" w roli Coppeliusa znakomity tancerz wiedeński p. Willy Godlewski, jeden z pierwszorzędnych mistrzów sztuki choreograficznej, który w Wiedniu jest szeroko znany i ceniony.

DZIEŃ AKTORA. Tradycyjnym zwyczajem w dniu 13 lutego przypada uroczystość t. zw. „Dzień Aktora", w którym to dniu wszystkie teatry w polsce składają daninę swego talentu i pracy na wspólny cel. W dniu tym Teatr Wielki daje „Eugenjusza Onegina" z E. Bandrowską i B. Popowem w głównych rolach.

POŁOWA CEN WSTĘPU W PONIEDZIAŁEK. W poniedziałek we wszystkich teatrach miejskich obowiązuje 50% zniżka.

STARANIEM UNIWERSYTETU LUDOWEGO im. A. Mickiewicza odbędzie się w Winnikach w sali Sokoła, w niedzielę 11 bm. pop. o godz. 4 wykład inż. Libańskiego p. t.: „Z dziedziny najnowszych wynalazków".

KURSY WALUT. Na giełdach w Polsce od dwóch dni panuje tendencja zwyżkowa na obce waluty. Na giełdzie oficjalnej we Lwowie płacono wczoraj: dolary 35.500—37.100, dol. kanad. 35.500, marki niem. 1—1'10, leje rum. 130—140, liry 1700, fr. franc. 2125, fr. belg. 1950, fr. szwajc. 6700, kor. czeskie 1050, kor. austr. 0'46, kor. węg. 12, dynary 230, ft. szterl. 166.000 mkp.

PUŁAPKI NA LUDZI. Zapomnianym przez Boga i św. Magistrat zakątkiem, jest tak zwana Jacka Góra. Dostęp do niej jest utrudniony przez wądoły, zwały gruzu, i kamieni, a przedewszystkiem przez igraszkę djabelską — schodki kamienne, które są plagą nieszczęsnych przechodniów. Biada ci, śmiały podróżniku, który w nocy zapuścisz się w ten teren poryty kataklizmami geologicznymi. Utracisz zdrowie, lub nawet życie na szwank wystawisz.

Policjant (jak zresztą każdy rozsądny człowiek) rzadko tu w dzień zagląda, a w nocy śladu jego nie odkryjesz. To też często budzą ze snu mieszkańców tej przeklętej krainy, rozdzierające lamenty napastowanych ofiar. I kogo tu prosić o interwencję? Wołania nasze, cudu nie sprowadzą, a czynniki magistrackie nie lubią się fatygować, tam, gdzie kareta nie dojeżdża.

TRUP W PEŁTWI. Przed paru dniami znaleziono koło gminy Hołosko zwłoki mieszkańca tamtejszego Sroczyńskiego. Trup był pogrążony w Pełtwi i tylko nogi wystawały na brzeg. Zarzodzono śledztwo w celu ustalenia powodu zgonu topielca.

WALKA GOSPODYNI Z LOKATOREM. Rozalja Bardach, właścicielka realności przy ul. Boimów 22, żyje na stopie wojennej ze swym lokatorem Markusem Iglem. Aby mu dokuczyć, zabrała Iglowi nocą szyld z nad sklepu. Sprawa oparła się o policję, gdzie nakazano Bardachowej zawiesić szyld z powrotem.

WALKA Z DROŻYZNĄ W KRAKOWIE. W mieście tem magistrat zabronił wywozić z obrębu miasta jednej osobie więcej jak 10 kg. tłuszczów. Przedwczoraj skonfiskowano kilku osobom słoninę, którą chciały wywieźć w ilości niedozwolonej.

Magistrat we Lwowie dotychczas nie pomyślał o podobnym zakazie. Wobec tego z miasta wywożą tłuszcze różni spekulanci całymi wagonami.

URATOWANY PRZED ZATRUCIEM NIKOTYNĄ. N. Feuerstein w mieszkaniu swem przy ul. Berka pod l. 8, zmagazynował worek tytoniu, który zapewnie chciał „wypalić". Policja z obawy, aby wymieniony z nadmiernego palenia nie rozchorował się tytoń ten skonfiskowała.

OFIARY „KAWALERSKIEJ" JAZDY. W ul. Gródeckiej Eljasz Hiwas, woźnica, został potrącony przez samochód, który go ciężko kontuzjował, przyczem doznał złamania żebra. — Na pl. Bernardyńskim została potrącona przez wóz Sala Honig, która odniosła liczne obrażenia. — W pogotowiu rat. udzielono im pomocy.

ZGUBIONO, ZNALEZIONO. Dr. Jan Rucker zapomniał w wozie tramwajowym Ł-J teczkę z różnymi zapiskami, oraz z obligacją na 8 miljony mk. — Marjan Nowakowski zgubił w mieście portfel z dokumentami i z 70.000 mk. — Adolf Rosner znalazł w ul. Akademickiej portfel z 545.000 mk., zgubiony przez ks. Gieszczyńskiego z Wołkowa.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. Przy kasie w dyrekcji „Nuzy" skradziono Salomonowi Ulrichowi 1 miljon 500 tysięcy mk. — Z mieszkania kpt. Tad. Nawrockiego przy ul. Kochanowskiego l. 42 skradziono bieliznę ze znakami J. N. wartości 2 miljony mk. — Aresztowano Antoniego Fiołkowskiego za kradzież metalu na szkodę skarbu kolejowego. Stwierdzono, że skradł on 80 sztuk części z centralnego ogrzewania wagonów kolejowych. — Walentego Kocuję aresztowano za włamanie się i okradzenie dwóch budek na pl. Krakowskim. — Zofję Łapkę aresztowano za kradzież znacznej ilości bielizny na szkodę Marji Szmichów. — Za drobne kradzieże aresztowano: Alfonsa Haftkę, Jana Bednarza, Franciszka Reisinga, Annę Miarę i Arnolda Schnee.

Walki w Trypolisie.

RZYM. 9. lutego. (Pat.) Po krwawych walkach, trwających przeszło od tygodnia, wojska włoskie złamały opór powstańczych szeregów arabskich i wtargnęły na przeszło 150 kilometrów do kraju, obejmując w ten sposób teren, który był dotychczas w posiadaniu powstańców. W ostatnich walkach poległo po stronie Arabów 500 ludzi, a rannych było bardzo wielu. Straty włoskie minimalne. Arabowie porzucili na polu bitwy wielką ilość karabinów, oraz jedną armatę. W walkach brały udział po stronie włoskiej samoloty. Wzgórza pod Hems zdobyte zostały w ataku na bagnety.

Chcą się bogacić na koszt państwa.

WARSZAWA, 9 II. (Pat.). Komisja odbudowy kraju pod przew. posła Bryla większością głosów przyjęła rządowy projekt ustawy o oddaniu eksploatacji drzewostanu w Rozwadowie w Małopolsce w ręce konsorcjum prywatnego. Przeciw temu projektowi przemawiali przedstawiciele P. P. S. i Wyzwolenia.

O DOSTĘP DO WISŁY DLA PRUS WSCHODN.

GDAŃSK. 9. lutego. (A. W.) W sprawie dostępu do Wisły dla Prus Wschodnich toczyły się w ostatnich czasach układy bezpośrednie między Polską a Niemcami. Doszło do porozumienia tymczasowego, na podstawie zawartego wczoraj układu. Niezałatwione kwestje sporne odesłano do arbitrażu Rady ambasadorów.

KONIEC POWSTANIA W IRLANDJI?

DUBLIN, 9. II. (Pat.). Reuter. Urzędowo donoszą, że przywódca wojsk nieregularnych Dessy, który dnia 18 stycznia został pojmany i skazany na śmierć, podpisał dokument, w którym zobowiązał się współdziałać przy natychmiastowem i nieodwołalnem wydawaniu broni i kapitulacji powstańców. Wezwał on także innych przywódców powstańców, między nimi de Vallerę, aby przyjęli te same zobowiązania. Wobec tego zostały wstrzymane na razie wszystkie egzekucje.

Gen. Malcass udzielił 10-dniowej amnestji, aby powstańcom ułatwić kapitulację i oddanie broni. Rząd uczyni wszystko, aby możliwie najszybciej stłumić ruch powstańczy. Przedewszystkiem rząd usiłuje doprowadzić do tego, aby w kraju nie było żadnej innej broni, prócz tej, która znajduje się pod nadzorem rządu.

POCHÓD KAPITALIZMU W ROSJI.

BORDEAUX, 9. II. (Pat.). Polrad. Dziennik moskiewski „Trud" ogłasza pełny tekst traktatu, zawartego między Rosją sowiecką a towarzystwem Kruppa. Celem tego traktatu jest podniesienie stanu rolnictwa w Rosji. Traktat upoważnia towarzystwo Kruppa do swobodnego importu maszyn rolniczych i produktów fabrycznych oraz do wprowadzenia 50% robotników i 75% personalu urzędniczego niemieckiego. Towarzystwo Kruppa otrzymuje 25.000 dziesięcin na 30 lat.

CZICZERIN O STOSUNKACH NA WSCHODZIE I W RUHR.

BERLIN, 9. II. (Pat.). Polradio. Cziczerin przybył tu z Lozanny i odbył naradę z Rosenbergiem. Następnie Cziczerin przyjął dziennikarzy, którym oświadczył, że jest rzeczą możliwą, iż niebawem zawarty zostanie odrębny pokój między Turcją a Anglją. Cziczerin oświadczył dalej, że konferencja wkroczyła obecnie w nową fazę, a mianowicie w stadjum bezpośrednich rokowań. Zdaniem Cziczerina sytuacja, w jakiej znajduje się Turcja, jest doskonałą. W sprawie Ruhry Cziczerin sądzi, że możliwe jest bezpośrednie porozumienie między Francją a Niemcami.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy śp JÓZEFOWI FRÜHLINGOWI w czasie jego choroby nieśli ukojenie, a następnie po jego skonie ostatnią oddali posługę, oraz tym, którzy obdarzyli nas wyrazami współczucia, składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Brat z rodziną i dzieci.

Lwów, 8. lutego 1923.

Pomocnicy „Chjeny"

Nowojorski „Nowy Świat" omawiając zgubną dla Polski robotę spiskowców i zbrodniarzy zwraca uwagę, że do powodzenia chjeńskich zamierzeń w kraju w znacznym stopniu przyczyniło się wstecznictwo polskie na wychodźtwie. Dla poparcia swych twierdzeń „Świat" zamieszcza następujący list jednego ze swych czytelników:

„Za wypadki w Polsce, wywołane przez partje prawicowe, odpowiedzialną jest nietylko osławiona „Chjena", ale i tutejsza prawica księżo-wydziałowa na wychodźtwie.

Należy przypomnieć robotę, która w znacznym stopniu pomogła prawicy w kraju do wywołania ohydnych zaburzeń, popełnienia mordu na osobie prezydenta, i omal że nie do rozdmuchania wojny domowej. **Miljony zebrał Wydział Narodowy i parafje rzymsko-katolickie na akcje Narodowej Demokracji. Pieniądze składano na głodnych przez lud pracujący na wychodźtwie, poszły na przygotowania, któremi Narodowa Demokracja dążyła do zgnioecenia praw ludowych.**

A gdy skończyła się wielka wojna i pretesty do wielkich składek na fałszywe cele, przyjeżdżali z Polski jeden po drugim agenci prawicy, znowu po pieniądze do wychodźtwa. Nie wołali o ofiary na utrwalenie niepodległości Polski, której nie zdobyli, ale jak ks. Dziędzielewicz na Sejmie wydziałowym w Pittsburgu, o **środki na walkę z rządem Polskim**, z Naczelnikiem państwa i państwem polskim. Brali co się dało. Był Kowalczyk i zabrał sporo grosza „na Górny Śląsk". Był Dymowski zamachowiec z „Rozwoju" i też coś z pomocą księży wyłuskał.

Był Głąbiński, i ten solidną wywiózł sumę, bo około 180.000 dolarów „na wybory".

Powstał „komitet 500 śmiałych", wypraszający p. Paderewskiego po koronę i tron. Zebrał dziesiątki tysięcy dolarów, a gdzie te pieniądze poszły i na co, tego wychodźtwo nie wie i nigdy się nie dowie.

Wreszcie ileż to pomniejszych kwestarzy przyjeżdżało pocichutku, zbierali składki w parafjach pocichutku i znikali jak kamfora. Gdzież są te wszystkie pieniądze, które różnemi drogami do jednego popłynęły celu — do kasy Narodowej Demokracji? — **Za te pieniądze prawica organizowała spisek, ćwiczyła tajne bojówki.**

Za te pieniądze, prawica demoralizowała masy, agitując je przeciw konstytucji, przeciw prawu, namawiając do awantur i zbrodni.

Za pieniądze obałamuconych robotników na wychodźtwie, bojówki endeckie znieważyły posłów robotniczych, bijąc i mordując robotników polskich w Warszawie.

Za pieniądze w Ameryce zebrane, mafja prawicowa wychowała niecną propagandą morderców, z których jeden targnął się na życie pierwszego prezydenta, hańbiąc wobec świata naród Polski.

Dlatego to pewnie piszą redaktorzy pism prawicowych na wychodźtwie, że „przewidywali" wypadki w Polsce. Dawali pieniądze na ich przygotowanie i zbierali od deprawowanego przez nich ludu, — przeto „przewidywanie" to do cudów nie należy".

—•••—

Walka na klepsydry w Krakowie.

W Krakowie pojawiły się rozlepione na kościołach klepsydry, zawiadamiające o nabożeństwie żałobnem za duszę Eligjusza Niewiadomskiego, na które zaprasza **anonimowa „młodzież wszechpolska".**

Następnego dnia ujrzeli Krakowianie te klepsydry przeistoczone: nazwisko mordercy prezydenta Narutowicza było zaklejone paskiem papieru, na którym widniało inne nazwisko, tak że klepsydra opiewała następująco:

Za duszę
ś. p.
SAMUELA ZBOROWSKIEGO
odbędzie się...
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
na które zdrajców ojczyzny zaprasza młodzież wszechpolska.

Wyrazy „**zdrajców ojczyzny**" **były dopisane na klepsydrach.**

Endecy w ciągu przedpołudnia zaklejali nazwisko Samuela Zborowskiego nazwiskiem Eligjusza Niewiadomskiego i zasmarowywali „zdrajców ojczyzny".

Aż wreszcie po południu policja wszystkie te klepsydry pozdzierała.

—•••—

Senzacja krakowska.

Dzienniki krakowskie notują „legendy", które krążą w tem mieście z powodu wykrytej nory rozpusty t. zw. „Klubu Zielonego Słonia". Schodzili się tam jakoby z ciekawości, inni „wtajemniczeni" dla rozpasanych praktyk zmysłowych. Goście tam: spirytyści, erotomani, lekarze, morfinomani, sadyści, kokainiści, alkoholicy, zawodowe niebieskie ptaki i t. p.

Rozeszły się plotki, że w piwnicy tego klubu są ukryte zwłoki kobiety, która zaginęła. Rzekomo miała ona być zamordowaną, lub też zginęła w czasie orgji w tym klubie.

Policja trzyma w tajemnicy wyniki śledztwa w tej sprawie, co też wpływa na szerzenie się plotek. Powodem tego milczenia ma być obawa przed skandalem, gdyż wielka ilość osób z „najprzyzwoitszego" towarzystwa mogłaby być skompromitowana.

Poza tem Kraków ma też i drugą senzację.

Onegdaj w bramie realności przy ul. Kurkowej l. 5 znaleziono 27-letnią Weronikę L. bez przytomności. Stwierdzono, że przybyła ona z pod Łucka w poszukiwaniu za swą siostrą. Pewna kobieta zaprowadziła ją do swej nory, gdzie dwaj apasze zbili przybyłą, poczem z pomocą owej kobiety przywiązali do łóżka i znęcali się nad nią. Rano, gdy zemdlała odzyskała przytomność stwierdziła, iż zamieniono jej ubranie na gorsze, przyczem skradziono jej pieniądze i paszport. Następnie dwie megiery kazały jej klęcząc przysięgać, iż nikomu o zajściu tem nie powie, przyczem zagrożono jej rewolwerem.

Gdy wyprowadzono ją na ulicę, Weronika L. po zajściach tych zemdlała. W tym stanie znaleziono ją, poczem odwieziono do szpitala, gdzie dotąd przebywa. Policja poszukuje za szajką tą, która dopuściła się tego ohydnego gwałtu.

—•••—

Tragedja 16-letniego chłopca.

16- letni Stefan Bartczak, syn robotnika, zamieszkały przy ojcu, w Warszawie, przy ul. Zielnej l. 34, przed kilku dniami wziął z szuflady 14 tysięcy marek, które przetrwonił. Ojciec chłopca, zrazu łagodnie, chciał się dowiedzieć od syna, na co użył pieniędzy. Gdy prośby i groźby nie odniosły skutku, łagodny zazwyczaj ojciec uderzył chłopca dwukrotnie paskiem po plecach. Chłopiec przyznał się do wzięcia pieniędzy, lecz nie chciał powiedzieć, na co je wydał.

W tym czasie 15- letnia siostra chłopca, Aleksandra dostała ataku sercowego i upadła zemdlona. Widząc to Stefan, wziął palto, oświadczył, że wkrótce wróci i wyszedł, lecz nie zjawił się już więcej.

Wszelkie poszukiwania za zbiegiem, były bezowocne. Dopiero nazajutrz, ojciec Bartczaka, został zawiadomiony, że syn jego jest w szpitalu. Tu jednak ojciec zastał już syna martwego.

Okazało się, że chłopiec po wyjściu z domu pojechał do Jabłonny i tam w pobliżu stacji wypił znaczniejszą ilość kwasu siarczanego. Przy desperacie znaleziono kartkę następującej treści: „Uciekłam z domu i przyjechałem tutaj, aby mnie nie ratowano. Żegnam was kochany ojcze i siostro. Wasz Stefan".

—•••—

Mimochodem.

ŚWIRK.

W gwarze lwowskiej utarło się w powyższem słowie określenie indywiduum, które zdradza wszelkie znamiona obłąkańca, a jednak lekarze nie zalecają jedynego środka leczniczego, jakim jest kaftan bezpieczeństwa.

O takim „świrkowatym" stanie psychicznym redakcji „Słowa polskiego" świadczy wczorajsze wykręcanie się, z powodu nieudałego wpędzenia prezydjum miasta między wielbicieli Niewiadomskiego. Z wykrętów tych bowiem jasno wynika, że to myśmy złożyli owe pieniądze, aby przysporzyć kłopotów p. Neumanowi, a sobie dostarczyć podatnego materjału do artykułu wstępnego...

Świrk, oto cała nasza odpowiedź. Ponieważ naczelny redaktor „Słowa" z powodu choroby usunął się od prac sejmowych, co mu jednak nie przeszkadza w intenzywnem pisaniu artykułów, przypuszczenie to nie jest pozbawione przekonywujących podstaw.

Obława za spekulantami.

ZŁAPANO RACHUNKI NA MILJARDOWE KWOTY.

Komisarjat policji V. dzielnicy zarządził obławę za spekulantami w hotelach: Astorja, New-Jork, Bristol, Grand, Elite, City, Monopol Lazarus, Grünberga, Amerykańskim, Halperna i Splendit. W hotelu City ujęto kupca drzewnego Rubina Koliszewskiego. Pod prześcieradłem na łóżku znaleziono różne rachunki i bony nieostemplowane na sumę sto kilkadziesiąt miljonów mk. Ujęty chciał przekupić wywiadowcę Kmicika kwotą 50.000 mk. Koliszewskiego zamknięto w areszcie.

W tym samym hotelu przytrzymano Stratinera, przy którym znaleziono nieostemplowane bony na sumę 100 miljonów mk. Obaj wymienieni nie zapłacili żadnego podatku dochodowego. We wszystkich hotelach przytrzymano osobników, przy których znaleziono rachunki, bony, terminatki, cesje handlowe nieostemplowane na sumę 1 miljarda marek.

Wszyscy ci panowie zapłacą obecnie winną należytość wraz z odpowiednią grzywną.

Obławą tą kierował urzędnik pol. Konarski.

OCHRONA LOKATORÓW donosi: **W celu informacyi w sprawie nadwyżki kosztów administracyi, wodociągu i podatku gminnego, jako też wszelkich potrzebnych informacyi w tym kierunku, również porady prawnej w sprawach mieszkaniowych udziela Tow. Ochrona lokatorów wszystkim zgłaszającym się bezpłatnie.**

Równocześnie przyjmuje wpisy członków, a wpisanych tą drogą uprasza się o wyrównanie zaległych wkładek.

Biuro otwarte w poniedziałki, środy i soboty o 7-mej wieczorem Rynek l. 3, II. p.

—•••—

Szczegóły zamordowania metropolity w Warszawie.

WARSZAWA. 9. lutego. (A. W.) Wczoraj zamordowano w Warszawie metropolitę Jerzego, głowę kościoła prawosławnego w Polsce. Zbrodni dokonał b. rektor prawosławnego seminarjum w Chełmie, archimandryta o. Smarad Wałyszeńko, przed rokiem zasuspendowany za niewypełnianie zarządzeń metropolity, a ostatnio przebywający w jakiejś parafji na Wołyniu, którą zarządzał bez pozwolenia władz zwierzchnych.

Szczegóły wczorajszego mordu są następujące: W południe do mieszkania metropolity Jerzego, zgłosił się wymieniony archimandryta prosząc o zameldowanie go metropolicie. Audjencję wyznaczono na 6 godzinę wieczorem. Archim. Smarad o oznaczonej godzinie stawił się. Rozmowa trwała przeszło godzinę. Przy pożegnaniu Smarad wyciągnął błyskawicznie rewolwer i strzelił dwukrotnie do metropolity. Obie kule trafiły w głowę i metropolita Jerzy, ranny śmiertelnie padł na podłogę i w parę chwil później zakończył życie. Na miejscu mordu zjawiła się policja, sędzia śledczy i prokurator. Mordercę, który nie stawiał oporu rozbrojono. Badany archimandryta oświadczył, że zabił metropolitę z zemsty, za usunięcie 3 biskupów prawosławnych, t. j. grodzieńskiego, mińskiego i wileńskiego.

Zamordowany metr. Jerzy Jaroszewski, liczył lat 51, i był swego czasu biskupem prawosławnym w Kijowie oraz Permie. W r. 1921, powołany przez synod prawosławny na stanowisko metropolity, uzyskał aprobatę patryjarchy moskiewskiego Tichona. Intronizacja met. Jerzego na głowę kościoła prawosławnego w Polsce odbyła się w cerkwi na Pradze. Na czele biskupów prawosławnych jako głowa kościoła prawosławnego w Polsce podpisał układ o autokefalji cerkwi prawosławnej w Polsce.

Na pogrzeb wezwani zostali telegraficznie wszyscy biskupi prawosławni. Tymczasowy zarząd cerkwi prawosławnej spoczywa w ręku biskupa wołyńskiego Dyjonizego.

TŁO POLITYCZNE ZAMACHU.

WARSZAWA. 9. lutego. (A. W.) Dzienniki poświęcają obszerne artykuły zamordowanemu metr. Jerzemu, stwierdzając jednomyślnie, że zbrodnia została dokonana na tle politycznem przez żywioły, których fanatyzm religijny nie chciał się zgodzić na ułożenie współżycia ludności prawosławnej z polską w ramach konstytucji. Metr. Jerzy, był jednym z gorących zwolenników idei autokefalji cerkwi prawosławnej w Polsce i miał przeciw sobie zwarty blok prawicy prawosławnej, rosyjskiej, kierowanej przez 3 biskupów, usuniętych z katedr.

Z ruchu robotniczego

§ KONFERENCJA DELEGATÓW ZW. ZAWODOWYCH (dalszy ciąg) odbędzie się w niedzielę 11 bm. o godz. 10 przed poł. w sali Związku Prac. Gminnych przy ul. Ormiańskiej 2. Na porządku dziennym: wybory do Rady zawodowej.

§ BACZNOŚĆ METALOWCY! W fabryce „Arma“ wybuchł strejk z powodu nieprzyznania podwyżki odpowiedniej wzrostowi drożyzny, przeto należy omijać te zakłady aż do odwołania. — W strejku stoją wszystkie zawody metalurgiczne, nie wyłączając rusznikarzy.

§ BACZNOŚĆ FORMIERZY! We wszystkich odlewniach żelaza i metali we Lwowie wybuchł strejk, przeto należy omijać Lwów aż do odwołania.

§ BACZNOŚĆ METALOWCY! W niedzielę, dnia 11 bm. o godz. 10 przed południem odbędzie się ogólne zgromadzenie wszystkich metalowców w sprawie akcji cennikowej.

Zarząd Związku Metalowców.

§ SĄD W BOLECHOWIE LEKCEWAŻY USTAWĘ. Poprzednim razem pisaliśmy o nieprzestrzeganiu ustawy o 8-godzinnym dniu pracy w garbarniach. Obecnie podnosimy pewne wyjaśnienia. P. okręgowy inspektor pracy, otrzymawszy skargę robotnika o nieprzestrzeganiu ustawy o 8-godz. dniu pracy przez fabrykantów, zaskarżył jednego z nich do sądu powiatowego w Bolechowie. Świadkowie otrzymali wezwania na dzień 16 stycznia br. Jeden z wezwanych stawił się o godz. 8 rano, czekał do 12 w południe i rozprawa nie odbyła się, bo podobno świadkowie nie stawili się, a stawił się tylko obrońca, zięć p. Knotzewa, fabrykanta bolechowskiego. Sprawa wzięła w łeb. Praca nadal odbywa się po 10 i 12 godzin dziennie. Spodziewamy się, że p. inspektor pracy zażąda ponownej rozprawy i ukarania winnych.

Sprawy partyjne.

* ZGROMADZENIE W BUSKU, zapowiedziane na niedzielę, 11 bm., zostało przeniesione na niedzielę 18 b. m.

Sekretarjat Obwodowy P. P. S. Lwów.

Komunikaty.

× „ZJEDNOCZENIE“. W sobotę 10 bm. o godz. 7 wiecz. ciąg dalszy dyskusji nad nową deklaracją ideową. Wstęp dla członków i wprowadzonych sympatyków. Zarząd.

× „ŻYCIE“. Wieczór dyskusyjny na temat referatu tow. M. Hankiewicza p. t. „Zagadnienia międzynarodowej polityki socjalistycznej“ odbędzie się w sobotę 10 bm. o godz. 7 wiecz. Rynek l. 3, II. p. Zarząd.

× NIEDZIELNE WYKŁADY POPULARNE Z HYGJENY. W niedzielę 11 bm. o godz. 11 przed południem w kinoteatrze „Kopernik“ wygłosi prof. dr. Gröer odczyt pt. „Jak żywić dzieci“ z pokazem licznych przeźroczy.

× POLSKI ZWIĄZEK NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZY PAŃSTWOWYCH we Lwowie urządza na fundusz wdów i sierót Wielką Zabawę Karnawałową w sobotę 10 lutego w sali Belle-Vue przy ul. Legjonów 27, drugi wchód przez ul. Rejtana 6. Początek o godz. 9 wiecz. Strój spacerowy. Muzyka wojskowa. Tańce do rana. Bufet tani i obfity we własnym zarządzie.

—•••—

Przeciw „Wielkiemu Niemowie“.

PROBLEMY ARTYSTYCZNE SZTUKI FILMOWEJ.

Część artystycznego świata przybrała wobec kinoteatru, tego „Wielkiego Niemowy“, zagarniającego dusze szerokich rzesz, postawę zdecydowanie wrogą.

Miejsce, skąd pada kamień obrazy, to najczęściej stanowisko etyczne, rzadziej estetyczne.

Mało jednak naogół spotyka się prób zdefiniowania, czem sztuka filmowa jest, a czem nie jest.

Nie jest rywalem teatru w sensie zasadniczym, gdyż operuje innemi wartościami. Nie jest sztuką dramatyczną. Jak trafnie określił długoletni krytyk teatralny i dyrektor teatru Adam Zagórski,

> „duszą dramatu jest djalog. Oczywiście nie djalog — wymiana myśli i poglądów, lecz djalog dusz całych, starcia, walka czy igraszka ich uczuć, namiętności, interesów. Duszą kinodramatu nie jest i nie może być djalog a tylko opis przejść i zdarzeń. Nie dynamika djalogu gra tu główną rolę, ale dynamika dekoracji, ich zmienność, ruch bezustanny. Scena to zwartość — kino to rozlewność życia“.

Trzeba bezustannie pamiętać, że kino z pomocą jednego tylko zmysłu, wzroku, musi dać widzowi całość wrażenia, które w teatrze wywołuje pełnia oddziaływań na widownię.

I daje też kino to wrażenie w swoisty sposób. —

Widz poddaje się haszyszowi wzrokowych omamień.

Chłonie zmienność, upija się ruchem.

Odurza fantazją, nie znającą granic.

Złudzenie rzeczywistości mimo braku barwy i głosu, mimo ograniczonej płaszczyzny ekranu, jest tak potężne, iż jest dla widza powieścią rzeczywistości, czy też rzeczywistością powieści. Powieścią, czytaną cicho a namiętnie, o ile potrafi przemówić swą ekspresją dość silnie.

Scenarjusz, jak słusznie zauważył jeden z krytyków warszawskich, jest dla kinematografu poniekąd tem, czem temat w dziele malarskiem. Podziwiamy tu przeważnie czysty kunszt, poezję formy, podobnie, jak w sztuce filmowej wyczuwamy — poezję ruchu. Obrazy filmowe tętnią rytmem, jaki w życiu powszedniem wyczuwa wzmożona wrażliwość artysty.

Uczą tłum widzieć fragmenty przyrody i życia w świetle uroku, w upoetyzowaniu. Naturalnie, mam tu na myśli, filmy wartościowe.

Niektóre sceny sztuk filmowych posiadają tak pyszne efekty światłocienia, są tak świetne w grupie, tak ciekawe w pejzażu, iż zapłodnić mogą fantazję artysty-plastyka jako pociągający temat kompozycji.

Na tłum rzeczy takie, artystycznie przemyślane i oddane z powodzeniem — muszą działać w kierunku ukształcenia, uszlachetnienia wzroku i wyobraźni.

Dusza Piękna mieszka zarówno w poezji formy, jak w poezji treści.

Błahy temat, kwiat w wazonku, głowa „szarego“ człowieka, czy ścieżka w ogrodzie — w interpretacji mistrza malarza stają się źródłem głębokich estetycznych wrażeń i intelektualnej rozkoszy. W tym wypadku nie pytamy, co widział artysta, ale jak widział, jak czuł i jak malował. To jest istotne wzruszenie na widok „czystej“ sztuki.

Wzruszeń podobnych dostarczyć może i sztuka filmowa, gdy reżyserja scen, zaaranżowanie pejzażu, wyjdzie z głowy i ręki mistrza, o wysokich lotach i szerokim horyzoncie!

Nie myślimy tu udowadniać, że kino ma jedynie wzrokowe wrażenia na oku.

Treść, fabuła wyświetlanych filmów musi stać na odpowiednim poziomie.

I to właśnie, że o to w pierwszych zaczątkach kina się nie starano, że w zapale „robienia kasy“ właściciele teatrów świetlnych szli zawsze po linji najmniejszego oporu, t. j. gustu niewybrednej publiczności, jej płaskiego śmiechu i taniego zachwytu — to właśnie zdyskredytowało sztukę filmową. Potraktowano ją, jak atrakcję rozrywkową „plebsu“, w rodzaju panopticum lub panoramy... Literaci, dramaturgowie i artyści plastycy uważali narodziny tej „dziesiątej muzy“, jak ją poczęto zwać później — za sprawę mało ich obchodzącą.

Dziś, gdy kinematograf, jako niebezpieczny rywal teatru (tylko na punkcie frekwencji widzów) wyrósł zbyt bujnie, pojawiają się ankiety, jak ukrócić tego „deprawatora smaku“ publiczności.

A przecież — tylko nieobecność tych, którzy mieliby najwięcej do powiedzenia przy stwarzaniu „monumentalnych“ — jak przyjął się zwyczaj zalecania — sztuk ekranowych, tylko brak artystycznego i głębiej patrzącego na zadania dostojnej sztuki kierownictwa, pozwala krzewić się tak swobodnie płaskim komedjom i naiwnym dramatom ekranowym!

Nie mają one jednak bynajmniej monopolu na płaskość i naiwność, bo niestety jesteśmy świadkami obniżenia poziomu twórczości dramatycznej. Widzimy aż nazbyt często, iż „kasowość“ sztuki nie idzie w parze z jej wartością. Trywialne farsy i komedje o niewybrednym, banalnym smaku mają zapewnioną pełną salę, a przepiękne i głębokie dzieła, jak to niedawno stało się w Warszawie, gromadzą... 90 osób.

Zawsze znajdzie się bowiem większa liczba takich, którzy nie kochają sztuki, jeszcze jej nie kochają...

Ale, sądzę, nie „uśmiercanie“ kina, lecz pomoc młodej muzie w jej dążeniu ku dostojniejszym wyżynom — jest właściwszą drogą literata i artysty współczesnego.

Maja Hausnerowa.

—•••—

Z życia robotniczego w Zagłębiu naftowem.

Borysław, 6 lutego.

W niedzielę, dnia 4-go lutego b. r. w Domu Ludowym w Borysławiu odbyła się konferencja okręgowa Zw. Robot. Przemysłu górniczego i naftowego. W konferencji wzięli udział przewodniczący, skarbnicy i sekretarze wszystkich oddziałów związku w okręgu Borysławskiem. Na konferencję tę przybyli tow. poseł Jan **Stańczyk** i generalny sekretarz **Bobrowski**. Omówiono taktykę ruchu robotniczego i sytuację w przemyśle naftowym, woskowym i solnym.

Następnie o godzinie 3-ciej popołudniu w sali Domu Ludowego odbyło się wielkie zgromadzenie robotników naftowych. Zgromadzenie zagaił tow. **Przewłocki** i powitał wśród delegatów posła tow. Stańczyka, poczem zaproponował na przewodniczącego tow. **Błaża Michała**, na sekr. tow. Morawskiego. Pierwszy tow. Bobrowski, który szczegółowo omówił sprawy organizacji i zadania klasy robotniczej, napiętnował tych robotników, którzy pracują po 12 godzin, jakoteż robotników nie zorganizowanych, którzy szkodzą przez to ruchowi robotniczemu, w końcu wezwał do zorganizowania się w związkach klasowych.

Następnie referował Poseł tow. **Stańczyk** o ogólnej sytuacji w Państwie. Mówił o rządach w Polsce, drożyznie i przedstawił szczegółowo zbrodniczą robotę chjeny, która walczy przeciw demokracji i przeciw Państwu. W dwugodzinnej mowie tow. Stańczyk przedstawił zadanie klasy robotniczej w najbliższej przyszłości. W dyskusji zabierali głos tt. Gradolski, Wilk i Morawski, poczem uchwalono następującą rezolucję.

Zgromadzeni na wiecu 4 lutego r. b. robot. borysławscy po wysłuchaniu referatu posła tow. Stańczyka i sekretarza generał. Bobrowskiego — wzywają ogół pracujący w szeregi klasowych związków zawodowych, w szeregi P. P. S., w szeregi spółdzielczej i oświatowej organizacji socjalistycznej. — Do walki w obronie zdobytych już i o zdobycie najkonieczniejszych nowych praw robotniczych.

Wyrażamy szczere zaufanie związkowi parlamentarnemu socjalistów polskich i postanawiamy usilnie popierać prace naszych posłów i senatorów, prowadzone dla dobra klasy pracującej.

Po uchwalaniu tej rezolucji przemawiał jeszcze tow. Bobrowski, omówił znaczenie kooperatywy. Spółdzielnia jest podstawą w walce o polepszenie życia codziennego klasy pracującej. Refent zakończył z okrzykiem: Niech żyje Zw. klasowy! Niech żyje socjalizm! powtórzonem wśród entuzjazmu przez całą salę. Tow. Błaż zamknął zgromadzenie, a robotnicy odśpiewali „Czerwony Sztandar“.

—ooo—

W tym samym dniu 4 lutego o godz. 9-tej rano tow Delimota zorganizował młodzież robotniczą celem jej kształcenia pod odpowiednim kierownictwem.

Zanim rozpoczęto naukę na Bani-Kolonia Robt. Silva-Plona, w kasynie przybyli tam tt poseł Stańczyk i Bobrowski. Tow. Stańczyk w krótkich słowach przemówił do młodzieży robotniczej o znaczeniu nauki dla robotnika i koniecznem poznaniu wiedzy, albowiem młodzież robt., te młode pokolenie gdy się należycie wykształci, gdy osiągnie wiedzę, będzie świadomym celów i dróg pionierem budowy nowego ustroju społecznego, młody proletarjat wszechstronnie uzbrojony stanie do walki z burżuazją i reakcją kapitalistyczną aby klasie pracującej zapewnić zwycięstwo i polepszenia bytu.

—ooo—

„Opozycja“ prof. Grabskiego.

Prof. Grabski napisał we wczorajszym numerze „Słowa polskiego“ list do swych czytelników z usprawiedliwieniem, że wobec częstych (tak bardzo znowu nie!) konfiskat „Słowa polskiego“ będzie ostrożniejszy w wypowiadaniu swych myśli i „wprowadzi do „Słowa polskiego“ sposób wyrażania się, jakiego używała swego czasu prasa narodowa polska w Warszawie i Wilnie, a który pozostawiał najważniejsze rzeczy domyślności czytelników“..

Pomińmy bez komentarza pełne megalomanji słowa p. Grabskiego, brzmiące: „coś nie coś przyczyniłem się choćby do tego, że urzędująca we Lwowie prokuratorja jest polską, a już nie austrjacką — a zajmijmy się innym ustępem tegoż listu. Pisze p. Grabski mianowicie: „Pisywałem artykuły wstępne w „Słowie polskiem“ od 1907 po 1914 rok. Przez te siedm lat nigdy artykuł mój nie uległ konfiskacie, mimo, że prowadziłem ostrą opozycję (?) przeciwko polityce rządu wiedeńskiego i ówczesnego namiestnika prof. Bobrzyńskiego“.

Rzeczywiście. Za austrjackich czasów byli lojalni i umiarkowani opozycyjni. Stwierdzić należy, że p. Grabski osobiście ani też „Słowo polskie“ zbiorowo nigdy żadnej opozycji przeciw rządowi austrjackiemu nie prowadzili; ich polityka nacjonalistyczna była bardzo właśnie na rękę Austrji, która rządziła się i utrzymywała na powierzchni dzięki zasadzie: divide et impera (dziel i rządź). Co się zaś tyczy osobistej „opozycji“ p. Grabskiego, to przypomnieć warto, że katedrę ekonomji na uniwersytecie lwowskim otrzymał on po uroczystem przyrzeczeniu, że nigdy polityką zajmować się nie będzie i dość długo dotrzymywał słowa.

Pozostał lojalny aż do końca istnienia państw zaborczych.

Stwierdzić trzeba, że nar.-dem. długo we Lwowie, a nigdy w Warszawie opozycyjną nie była. Przeciwnie, przy pomocy rządu rosyjskiego tłumiła opozycję narodową. Wprawdzie postępowanie prokuratorji lwowskiej, nawet z powodu jej obecnego do p. Grabskiego stanowiska zasługuje na ostrą krytykę, ale też stwierdzić trzeba, że innym był p. Grabski w Austrji, a innym jest w Polsce.

Swój do swego po swoje...

„ROZWÓJ“ A ŻYDZI.

Zapewne w myśl zasady: „byle handel szedł“ „Rozwój“ utrzymuje ścisły kontakt z kupcami i handlarzami żydowskimi, osobliwie z hurtownikami, od których wszystkie filje „Rozwoju“ zakupują towar, by go potem jako towar chrześcijański (!) chrześcijańskim klientom sprzedawać. To by było jeszcze najmniejsze, ale „Rozwój“ robi grubsze interesy z żydami, które znajdą swój epilog w sali sądowej.

Oto warszawski „Kurjer poranny“ podaje o tem następujące sensacyjne szczegóły:

Od dłuższego już czasu było publiczną tajemnicą, że niby unaradawiające handel nasz stowarzyszenie „Rozwój“ pokryjomu, po cichutku — ciągnie pasek razem ze żydami, bądź kupując od nich towary wprost, bądź też skromnie ukrywając ich pochodzenie za plecami pośredników. Jaskrawem potwierdzeniem tej prawdy jest sprawa, znajdująca się obecnie na wokandzie sądu okręgowego b. dyrektora „Rozwoju“ C. Krzemińskiego. P. Krzemiński dostarczył intendanturze armji w roku 1920, w okresie najgorętszych walk pod Warszawą, buty dla wojska w tak lichym gatunku, że pociągnięto go do odpowiedzialności.

Po wielu perypetjach sprawa ta miała ulec osądzeniu 22. z. m., lecz była odroczona z powodów formalnych. Jak wynika z aktów sprawy, „Rozwój zaofiarował w sierpniu 1920 r. departamentowi gospodarczemu M. S. Wojsk. partję obuwia wojskowego. Oferta była przyjęta. W kilka dni później ten sam departament postanowił zarekwirować inną partję obuwia u niejakiego Moszkowicza, zamieszkałego przy ul. Pokornej nr. 6. W chwili, gdy przedstawiciele władzy byli zajęci rekwirowaniem obuwia, zgłosił się przedstawiciel „Rozwoju“ i prosił o zaniechanie tej czynności, ponieważ obuwie, znajdujące się u Moszkowicza ma stanowić własność „Rozwoju“. Oczywista, odmówiono mu i rekwirowano w dalszym ciągu. Wtedy po upływie godziny zgłosił się do departamentu niejaki p. Biernacki i oświadczył w imieniu „Rozwoju“, że buty należy uwolnić dla tego od rekwizycji, ponieważ właśnie te buty zamierza „Rozwój“ dostarczyć wojsku na poczet uprzednio zawartej umowy. Ponowna ta interwencja nie odniosła również skutku i w rezultacie za buty, zarekwirowane u Moszkowicza otrzymało kwit rekwizycyjny Towarzystwo „Rozwój“ za Nr. 1—20927.

W kilka dni po opisaniu zajścia „Rozwój“ — chcąc się wywiązać z przyjętego zobowiązania i nie mogąc dostarczyć butów Moszkowicza, dostarczył inną partję obuwia. Okazało się wówczas, że 998 par dostarczonego obuwia było w tak lichym gatunku, że musiano wytoczyć sprawę dyrektorowi „Rozwoju“ za dostarczenie w czasie wojny przedmiotów zaopatrzenia armji, niezdatnych do użytku. Nie na tem jednak koniec. Oto okazało się, że obuwie było nabyte tym razem u niejakiego Szotlanda z pomocą dwu pośredników. Wreszcie „Rozwój“ po raz trzeci usiłował dostarczyć buty do departamentu gospodarczego i wówczas okazało się że do butów tych, złożonych na składzie na Tłomackiem 13. — mają pretensję pp. Garfinkiel i Goldfarb. — Wobec tego buty nie były kupione.

Nie przeszkodziło to bynajmniej „Rozwojowi“ żądać wypłacenia 5 procent za pośrednictwo. — Wynikałoby z tego, że ostatnio „Rozwój“ zajął się pośredniczeniem między kupcami żydowskimi i intendanturą naszej armji.

Z ekranów lwowskich.

„MACISTES I KSIĘŻNICZKA DOLARÓW“ — kino „Kopernik“ i „Marysieńka“.

Film czysto „rozrywkowy“. Ubawić się można, nie szukając jednak wrażeń artystycznych.

Reżyserja położyła w nim nacisk na nadzwyczajne sztuki, i sztuczki, które może wykonać kinematograf, na stronę farsową fabuły, i te momenty przedewszystkiem wydobyła na jaw.

Mamy więc trochę farsy (natręctwo reportera i cyrkowe jego perypetje), trochę kryminalistyki, dużo pogoni, dużo błyskawicznie dokonanych nieprawdopodobieństw, jak branie przeszkody, skok automobilu przez barykadę, wyrywanie „z korzeniem“ latarni i t. p.

Ma się wrażenie, że sztuka wogóle została skomponowana dla atlety Macistesa, który jest bezsprzecznie okazałym mężczyzną, ale nie postarał się, by grę swą uczynić zajmującą.

Artystka polska H. Markowska odznacza się wdziękiem i grą z temperamentem.

(m. h.).

Komunikaty.

× **Z OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO.** W sobotę 10 bm. wygłosi w lokalu Ogniska ZPNSP, Hetmańska, gmach Skarbka I. p., dr. M. Gedroyć odczyt na temat „Z biologji zwierząt“. Początek o godz. 7 wieczorem.

W niedzielę 11 bm. odbędzie się doroczne walne zebranie członków Ogniska w szkole Kościuszki, ul. Czarnieckiego 1. Zebranie poprzedzi odczyt dyr. Bałabana o „Tępieniu analfabetyzmu“ i informacje nauczycieli - posłów o stanie projektu regulacji płac w sejmie. Początek o godz. 10 rano.

ROZKŁAD POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Borysławia 7·15, 13·10, **17·50**,
Brodów 6·40, 9·30, 6·35
Brzuchowic 7·00, 10·10*, 15·30, 17·00*, 20·00, 21·20*
Chodorowa 7·20
Jaworowa 9·00, 19·50
Kołomyji 12·41, 22·05
Komarna (7·25, 19·25 w dnie powszed.)
Krakowa 6·05, 6·40, **8·35**, 10·20, **13·55** 18·25, 20·55
Ławocznego 8·00, 21·40
Mszany i Gródka 7·30, 16·05, 16·19 §
Piotrowic 6·05, 6·40, 18·25
Podhajec 8·50, 21·40
Podwołoczysk 7·10, 12·50, **17·10**, 21·10
Poznania **13·55**
Radziwiłowa 9·0
Rawy Ruskiej 6·20, 12·06
Równego 6·40, 9·30, 16·35
Sambora 8·10, 10·40, 21·00
Sianek 10·40 21·00
Śniatyna 6·00, 18·40
Sokala przez Rawę Ruską 6·20, 12·00
Sokala przez Sapieżankę 9·15 20·10
Stanisławowa 6·00 7·20, **8·20**, 12·45, **17·20**, 18·40, 22·05
Stojanowa 10·00, 22·00
Stryj 7·15, 8·00, 13·10, **17·50**, 21·45
Szczerca 16·40
Tarnopola 7·10, 12·50, **17·10**, 21·10
Warszawy przez Rozwadów **8·55**, **22·30**. przez Bełzec 5·50, 17·25
Wilna przez Kowel 9·15, 20·10

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

Borysławia **8·45**, 16·15, 23·25
Brodów 9·50, 19·35, 22·15
Brzuchowic 6·25, 9·05*, 14·30, 16·00*, 19·00, 20·20*
Chodorów 11·50
Jaworowa 9·40, 16·10
Kołomyji 14·20, 19·10
Komarna (4·40, 14·35 w dnie powszednie)
Krakowa 3·20, 8·40, **14·30**, 16·50, **18·00**, 19·00. 23·30
Ławocznego 7·35, 21·20
Mszany i Gródka 5·55, 13·40 §, 14·40 †
Piotrowic 3·20, 16·30, 20·35
Podhajec 6·55, 16·25
Podwołoczysk **10·30**, 15·00, 18·00, 23·?0
Poznania przez Kraków-Koluszki **14·30**
Radziwiłowa 19·30
Rawy Ruskiej 15·35, 21·55
Równego 9·50, 19·?0, 22·15
Sambora 7·05, 15·05, 23·55
Sianek 15·05, 23·55
Śniatyna 7·25, 23·00
Sokala przez Rawę Ruską 15·35, 21·15
Sokala przez Sapieżankę 8·15, 18·35
Stanisławowa 7·25, **8·40**, 11·50, 14·20, **18·00**, 19·00, 23·00
Stojanowa 9·20 19·10
Stryj 7·35, **8·45**, 16·15, 21·20, 23·25
Szczerca 14·25
Tarnopola **10·30**, 15·00, 18·00, 23·20
Warszawy przez Rozwadów **8·20**, **9·05**, przez Bełzec 11·45, 23·10
Wilna przez Kowel 8·15, 18·35

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem — * tylko w niedziele i święta — † w dnie powszednie — § tylko w soboty z wyjątkiem świąt.

ZAPROSZENIE
— NA —
IV. ZWYCZAJNE
Walne Zebranie
Spółdzielni Kolejowców Parowozowni
WE LWOWIE,

które odbędzie się w niedzielę 18. lutego 1923 r. o godz. 14-tej popoł. w sali Koła Związku Zawodowego przy ulicy Gródeckiej l. 69.

W razie braku kompletu tego samego dnia o godzinie 15-tej.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zwyczajnego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1922.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej o udzielenie Zarządowi absolutorjum.
4. Rozdział zysku i remuneracji.
5. Reorganizacja.
6. Wnioski i interpelacje.

ZA ZARZĄD: 130

Prezes: BUŁAWA
Sekretarz: KAZIMIERZ GEORG

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.